



(per wszędu na miejsce sprzedaży)

Nr 76 (1436)

DNIA 22 WRZEŚNIA 1938 ROKU

ROK XVIII



SCHOEN ZABRAŁ PIŁKĘ GŁOWĄ
Dytko nie zdążył na czas. Z tyłu — Nytz

Do walki z Jugosławią i Łotwą

stają piłkarze bogatsi o doświadczenia z Kamienicy

w barwach reprezentacji przeciwko Jugosławii

Piłkarze Zagrzebia mają chęć pokonać nas w Warszawie

Beograd, 20 września.

Po raz drugi w bieżącym roku stają w szranki piłkarze Polski i Jugosławii. Przed pięciu miesiącami przeżywalismy tu denerwujące chwile. Grano o mistrzostwo świata. Spotkaniu temu towarzyszyło największe, w dziejach piłkarstwa jugosłowiańskiego zainteresowanie, choć małe było prawdopodobieństwo wyrównania handicapu czterech bramek.

Piłkarze polscy wytrzymali w meczu rewanżowym napór, wyeliminowali nas z mistrzostw. Od tego czasu piłkarstwo polskie zyskało kolosalnie w oczach tutejszej opinii. Od tego czasu o polskiej piłce nożnej wyrażają się tu wszyscy z dużym uznaniem.

To jest powodem, że zbliżającego spotkania w Warszawie oczekuje opinia z obawą. No bo i jakże, skoro obecny sezon minął dla naszej reprezentacji pod wyjątkowo niepomyślnym znakiem. Porażki z Włochami 0:4, Belgią 1:2, Czechosłowacją 1:3 i remis z Rumunią 1:1 spowodowały ten pesymizm.

Ogólnie panuje przekonanie, że Jugosłowianie umieją grać w piłkę nożną. Jakaż więc przyczyna tych niepowodzeń? Większość naszej opinii przychyliła się do zdania, że powodem były złe zestawione składy. Nie było meczu, aby skład nie był ostro przez prasę krytykowany. Cześć opinii, starająca się fachowo wnikać w przyczyny niepowodzeń rzuca winę na byłego kapitana związkowego p. Popowica, zarzucając mu, że usiłował wpoić w drużynę

systemy, które jej zupełnie nie odpowiadały.

I tak pomawia się obecnie p. Popowica o inklinację do systemu wzmocnionej defensywy, co nie odpowiada duchowi graczy jugosłowiańskich i co powodowało porażki.

Ostre słowa krytyki, no a przede wszystkim niepowodzenia zmusiły kapitana związkowego do złożenia mandatu a obowiązki jego przejął sam zarząd.

Skład reprezentacji nominowany na mecz z Polską podaliśmy już w numerze poprzednim. Dominują gracze Gradjański.

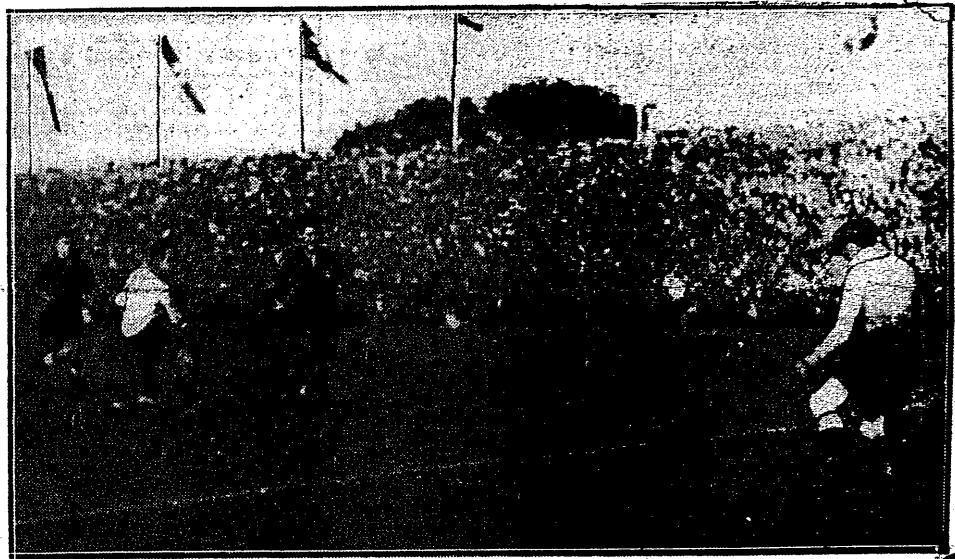
Klub ten posiada w chwili obecnej najlepszą, bez żadnych zastrzeżeń, drużynę w kraju. Opinii tej nie może zmniejszyć fakt, że Gradjański zajmuje dziś czwarte miejsce w tabeli. Po czwartej kolejce prowadzi w tabeli Jugosławia 8 pkt. przed B. S. K. 8 pkt., H. A. S. K. 7 pkt. i Gradjańskim 6 pkt. Jedyną porażkę poniósł Gradjański w meczu z zajmującym 5-tą lokatę B. A. S. K. 1:2. Ale o formie drużyny świadczy ostatni wynik w mistrzostwach: 6:0 z Ljubiana.

Gradjański miał w bieżącym sezonie kilka meczów międzynarodowych. Te są najlepszym świadectwem umiejętności drużyny. Na wiosnę Gradjański pokonał mistrza Włoch Ambrosiane na jej własnym boisku w Mediolanie 4:3. Ale największy sukces osiągnęli Jugosłowianie w Wiedniu. Wówczas (na własną br.) istniał jeszcze „Wunder-team” i Austriacy w przygotowaniach do mistrzostw świata wybrali sobie Gradjański na sparring partnera. Ku wielkiemu zdumieniu goście pokonali reprezentację Austrii 2:1.

Na podstawie tych wyników można sobie wyrobić zdanie o gościach zjeżdżających do Warszawy. Przyjeżdża duża grupa o dużych umiejętnościach i jeszcze większych możliwościach, drużyna zdolna do niespodzianek.

Skład, jakkolwiek nie daje nam żadnej gwarancji zadowalającej:

(Dokończenie na str. 2-ej).



PETEREK WYRÓWNUJE ZARAZ PO PRZERWIE

Jacob na próżno stara się złapać piłkę, która ociera mu się o palce i grzęźnie w siatce.



KORBAS
na środku ataku



PIEC II
na środku pomocy

Mecz rozpocznie się na boisku A.S. K. o godz. 16 (czas lot.) jako przedmecz jest przewidziane finałowe spotkanie pucharowe w pićce rezerw. Sędzią meczu Polska — Łotwa będzie W. Najm. gdzie Fin Alto.

BILANS 86 MECZÓW POLSKI

Wygranych	33
Remis	14
Przegranych	39
Stos. bramek	193:187

BILANS 10 MECZÓW Z JUGOSŁAWIA

1922 Zagrzeb. Polska — Jugosławia	3:1 (1:1).
1923 Kraków. Polska — Jugosławia	1:2 (0:1).
1931 Poznań. Polska — Jugosławia	6:3 (5:2).
1932 Zagrzeb. Polska — Jugosławia	3:0 (0:0).
1933 Warszawa. Polska — Jugosławia	4:3 (1:2).
1934 Belgrad. Polska — Jugosławia	1:4 (0:3).
1935 Katowice. Polska — Jugosławia	2:3 (2:0).
1936 Belgrad. Polska — Jugosławia	3:9 (0:5).
1937 Warszawa. Polska — Jugosławia	4:0 (2:0).
1938 Belgrad. Polska — Jugosławia	0:1 (0:0).
5 zwycięstw, 5 porażek, st. br. 27:26.	



NOWY REKORD W SKOKU WZWYŻ
ustaliła na mistrzostwach Euro py Niemka, Dora B...



po klęsce kamienickiej

Ryga, 19 września.

Kłeska Polski z Niemcami w Kamienicy wywarła bardzo silne wrażenie. Łotysze nabrali otuchy i wierzą w możliwość wygrania.

Łotysze znów znajdują się we wspólniejszej formie, co się wykazało w grze finałowej o puchar Lotwy, ufundowanej przez p. prezydenta K. Ulmanisa, pomiędzy czołowymi zespołami ASK i RUC, które dają cześć swych graczy do reprezentacji. Gra zakończyła się zwycięstwem Ryga Wanderers w stosunku 3:1 (1:1).

Napad ASK gra bardzo skutecznie — dobrą formę wykazał też reprezentacyjny bramkarz Bebris.

Przygotowania Lot. Zw. Piłk. do meczu z Polską dobiegają końca. We wtorek 20 bm. odbył się treningowy mecz dwu teamów. Miał on przede wszystkim charakter kondycyjny, gdyż większa część graczy przez 2 tygodnie pauzowała.

Skład drużyny lotewskiej na mecz z Polską jest już całkowicie zestawiony.

Bebris; Lanks, Lanmanis, Magers, Petersons, Lidmanis; Reister, Vanags, Krupcas, Vestermanis, Rozits.

Zainteresowanie meczem wzrasta, najwięcej zaś niecierpliwą się liczna tutejsza kolonia polska. Zdania jej co do meczu są podzielone, większa część wierzy w sukces Polski, inni zaś wątpią, by Polska B pokonała Łotwę, czego nie mogli dokonać Czesi i Węgrzy. W każdym bądź razie w blisko dwadzieścia tysięcznym tłumie który zlawił się na boisku, będzie bardzo wielu Polaków gorąco pragnących zwycięstwa Polski.

Ekspedycja Polski rozmieszczona zostanie w hotelu „Excelsior”. Na czwartkowym posiedzeniu Lot. Zw. Piłk. załatwione będą ostatnie sprawy związane z pobytom Polaków w Ry-

Do walki na dwu frontach

Eksperymentalne składy przeciw Jugosławii i Łotwie

Może tak i lepiej! Dwa mecze nad karkiem, nie ma więc czasu na rozmyślanie... Wyjście z gry kamienickich, Wejście ona do kronik piłkarskich, jako mecz zawodniczych nadziei, które zrodziły się nie tylko z prezentacji własnych sił, ale i rachuby na słabość przeciwnika. Ostrzeżeniem przed tego rodzaju błędem kalkulacyjnym, trudnym było jednak wyeliminować go całkowicie z chwili, gdy w grę wchodził nie tylko czysty rozum, ale i ciche podświadome pragnienia.

Może tak i lepiej! Dwa mecze nad karkiem, nie ma więc czasu na rozmyślanie... Wyjście z gry kamienickich, Wejście ona do kronik piłkarskich, jako mecz zawodniczych nadziei, które zrodziły się nie tylko z prezentacji własnych sił, ale i rachuby na słabość przeciwnika. Ostrzeżeniem przed tego rodzaju błędem kalkulacyjnym, trudnym było jednak wyeliminować go całkowicie z chwili, gdy w grę wchodził nie tylko czysty rozum, ale i ciche podświadome pragnienia.

Może tak i lepiej! Dwa mecze nad karkiem, nie ma więc czasu na rozmyślanie... Wyjście z gry kamienickich, Wejście ona do kronik piłkarskich, jako mecz zawodniczych nadziei, które zrodziły się nie tylko z prezentacji własnych sił, ale i rachuby na słabość przeciwnika. Ostrzeżeniem przed tego rodzaju błędem kalkulacyjnym, trudnym było jednak wyeliminować go całkowicie z chwili, gdy w grę wchodził nie tylko czysty rozum, ale i ciche podświadome pragnienia.

Może tak i lepiej! Dwa mecze nad karkiem, nie ma więc czasu na rozmyślanie... Wyjście z gry kamienickich, Wejście ona do kronik piłkarskich, jako mecz zawodniczych nadziei, które zrodziły się nie tylko z prezentacji własnych sił, ale i rachuby na słabość przeciwnika. Ostrzeżeniem przed tego rodzaju błędem kalkulacyjnym, trudnym było jednak wyeliminować go całkowicie z chwili, gdy w grę wchodził nie tylko czysty rozum, ale i ciche podświadome pragnienia.

Może tak i lepiej! Dwa mecze nad karkiem, nie ma więc czasu na rozmyślanie... Wyjście z gry kamienickich, Wejście ona do kronik piłkarskich, jako mecz zawodniczych nadziei, które zrodziły się nie tylko z prezentacji własnych sił, ale i rachuby na słabość przeciwnika. Ostrzeżeniem przed tego rodzaju błędem kalkulacyjnym, trudnym było jednak wyeliminować go całkowicie z chwili, gdy w grę wchodził nie tylko czysty rozum, ale i ciche podświadome pragnienia.

Może tak i lepiej! Dwa mecze nad karkiem, nie ma więc czasu na rozmyślanie... Wyjście z gry kamienickich, Wejście ona do kronik piłkarskich, jako mecz zawodniczych nadziei, które zrodziły się nie tylko z prezentacji własnych sił, ale i rachuby na słabość przeciwnika. Ostrzeżeniem przed tego rodzaju błędem kalkulacyjnym, trudnym było jednak wyeliminować go całkowicie z chwili, gdy w grę wchodził nie tylko czysty rozum, ale i ciche podświadome pragnienia.



PIĄTKA NAPASTNIKÓW ŁOTEWSKICH

Którzy zmierzają się z Polakami w Rydze: Raisters, Vestermanis, Krupczas, Vanags, Rozitis.

POLSKA

Mrugala	Gemza	Twórz
Sumara	Danielak	Sobkowiak
Habowski	Gondera	Szerfko
Artur	Lyko	
Sędzia p. Aalto (Finlandia)		
Rostis	Vestermanis	Krupczas
Vanags	Reisters	
Lindmanis	Petersons	Magars
Laumanis	Lauks	
Bobris		

(Dokończenie artykułu ze str. 1-ej)

Trio obronne Glaser, Hügl i Maticic jest najlepsze, jakie posiadamy. W pomocy część opinii wolałaby widzieć na miejscu Jazbinseka — Jazbeca z Comcordii. Jest lepszym technikiem. Dwaj pozostali Lechner i Kokotowicz są właściwymi ludźmi na właściwych pozycjach.

Jak było dotychczas?

Spotkanie z Łotwą traktowane było zawsze przez nas władze piłkarskie, jako próba dla przyszłych reprezentantów Polski (jedynie w 1932 r. walczyła z Łotwą Polska A), toteż przeciw Łotwie w 7 meczach grało aż 66 graczy. Bramkarzy było ośmiu, gdyż Piaseckiego w jednym meczu zastąpił go przez rwie Keller. Prócz tych dwu stał w bramce: Kozłim, Albański, Fontowicz, Domański, Tatus i Pawłowski.

Wśród 16 pomocników Szaller grał 3 razy, Kotlarczyk II, Cebulak i Hallzka po 2 razy. Po 1 raz: Wojciechowski, Kotlarczyk I, Makowski, Jańczyk, Szczepaniak, Sroczyński, Waslewicz, Lesiak, Zizka, Przędziński, Góra i Piec II.

30 napastników polskich atakowało bramkę Łotwy. W dwu meczach grali: Nawrot, Ciszewski, Balcer, Kossek, Wypijewski, Peterek. W jednym meczu: Adamek, Malik, Szczepaniak, Reyman, Kisielński, Radojewski, Scherfko, Łysakowski, Pazurek, Wodarz, Borowski, Malczyk, Kmiola, Pytel, Lyko, Riesner, Smoczek, Miller, Matyas, Wostal, Piontek, Szwarc, Piec I i God.

PRZECIWIKO JUGOSŁAWII

Madejski grał z Jugosławia 2 razy, Szczepaniak — 3, Galecki — 3, Góra — 3, Piec II — 0, Dytko — 4, Wodarz — 5, Willmowski — 3, Korbas — 0, Piontek — 2, Piec I — 3.

PRZECIWIKO ŁOTWIE

Mrugalla pierwszy raz jest w reprezentacji Polski, Giemza grał 1 raz z Łotwą, Twórz — 1, Sobkowiak, Danielak i Sumara — 0, Lyko — 1, Artur — 0, Scherfko — 1, Gondera i Habowski — 0.

500 KIBICÓW ŚLĄSKICH NA MECZU POLSKA — JUGOSŁAWIA

Na mecz piłkarski Polska — Jugosławia wybiera się ze Śląska 500-osobowa wycieczka, dla której uruchomiła katowicka dyrekcja kolei specjalny pociąg popularny. Pociąg opuści Katowice w sobotę o 22.05 i powróci w poniedziałek nad ranem. (hr)

NORWEGOWIE LECA

Piłkarska reprezentacja Norwegii na mecz z Polską przybędzie samolotem. Norwegowie pojadą koleją do Kopenhagi, a stamtąd dwoma specjalnie wynajętymi samolotami. Należy przypominąć, że w r. ub. Szwedzi skorzystali również z tego środka lokomocji i na trasie Sztokholm — Warszawa — Bukareszt zaoszczędzili więcej niż dwie doby czasu.

P. WARDZSKIEWICZ PODZIĘKOWAŁ W. S. P.Z.P.N. za nominację na sędziego ligowego na niedzielny mecz z Jugosławia w Warszawie, a jednocześnie wystąpił z prośbą o pozwolenie wytoczenia sprawy sądowej p. Krukowi z Polonii stołecznej o obrazę w druku, w związku z prowadzeniem przez p. Wardzskiewicza meczu ligowego Cracovia — Polonia w Krakowie.

PIŁKA NOŻNA W KIELCACH

Na boisku WKS w Kielcach rozegrany został mecz o wejście do Ligi Okręgowej Krakowski Okręg. Zwyciężyła Piłka Nożna podległa drużyna KS. Asotania (Jaworzno) a WKS (Kielce). Zwyciężyła Asotania, mistrz Podokręgu Chrzanowskiego, w stosunku 2:0. Obecnie WKS zajmuje 5-te miejsce w tabeli o wejście do Ligi Okręgowej.

POJEDYNEK POZNANIA Z NIEMCAMI ŚRODKOWYMI

Najpoważniejsza impreza sportowa niedzieli będzie bez wątpienia spotkanie piłkarskie reprezentacji Poznania z reprezentacją Niemiec Środkowych. Kapitan sportowy poznańskiego okręgu, red. Smiglak, wyznaczył następujący zespół: Jankowiak (Warta), rezerwa Tomiak (KPW); Fibig (HCP) i Ofierzyński (Warta), Jakubowski (HCP), Kaźmierczak i Lis (oba Warta); w rezerwie Smiglak IV z Warty, Skrzyżczak i Narożny (HCP), Przybyłowicz (Legia), Białas (KPW) i Schreyer (Warta). (ss).

PIŁKA NOŻNA NA POMORZU

Pomorze. W dniach w Bydgoszczy miejscowa Polonia pokonała po rzutach i wyrównanej walce KS. Unia (Tczew) 4:3 (2:2). W Gdyni bydgoski KS. Ciszewski wygrał z KS. Baltyk 3:2. Bramki zdobyli Barczew-

Notatki piłkarskie

Dusik przenosi się do Łodzi? Obrońca Legii poznańskiej zdradza zainteresowanie do przeniesienia się na state do Łodzi. W ub. tygodniu Dusik bawił w Łodzi i składał oferty Union Touringowi i Zjednoczonym, nie wiadomo tylko z jakim rezultatem. Należy też zauważyć, że wielu graczy z narybku ŁKS-u z drużyny lb prosi o zwolnienie do klubów fabrycznych, m. in. na ostatnie posiedzenie zarządu klubu ligowego wpłynęło zgłoszenie bramkarza czerwonych Piaseckiego, który chce również przejść do drużyny fabrycznej.

W mistrzostwach kl. „A” padły ostatnio ciekawe wyniki. Dotychczasowy mistrz Rewera przegrał niespodziewanie z Rypnem. Na krótko tabeli wysunął się zespół prowincjonalnej kaduki Tsep, nadzwyczajna Bystrzyca i Rypne. Rewera zajmuje czwarta lokatę. LIGA WOLYŃSKA

Janowa Dolina, po dwukrotnym porażce w Kowli, zrehabilitowała się, wygrywając w dniu 22 bm. ze zdekompletowaną drużyną „Strzelec” w stosunku 6:0 (4:0).

BRYGADA ZWYCIEZA

CZESTOCHOWA. Ubiegłej niedzieli rozegrano ostatni w Częstochowie dwa mecze o mistrzostwo ligi okręgowej, które przyniosły następujące wyniki: Brygada — Czeladziński KS. 4:3 (2:0), Branki dla Brygady zdobyli: Kurek, Chęć, Galkiewicz, Kłimek. Punkt dla CKS-u uzyskał Bargiel z rzutu karnego. Sedziował p. Gotaier, Skra — Zagłobę 3:1 (1:0). Bramki dla Skry strzelili: Legecziński (2) i Buleki (1). Honorowy punkt dla mistrza Zagłobę zdobył Pekarzik. Sedziował p. Woźniak.

1. Brygada	4 gry 8 pkt.	23: 6
2. Unia	4 „ 7 „	13: 6
3. Sarmacja	4 „ 4 „	5: 5
4. Zagłobę	4 „ 4 „	17: 11
5. Skra	4 „ 4 „	8: 7
6. Warta	4 „ 4 „	9: 15
7. CKS	4 „ 2 „	12: 10
8. Zagłobianka	3 „ 2 „	4: 7
9. Brynica	3 „ 2 „	8: 13
10. Częstochońska	4 „ 0 „	0: 19

W dwu kierunkach

W niedzielę walka idzie na dwa fronty! Powołano nie tylko pierwszą ligę, ale i szerokie rezerwy. Zresztą p. Kaluża zdecydował się wypróbować młodszą siłę w Rydze i poczynił też pewne zasadnicze zmiany w drużynie przeciw Jugosławii w Warszawie.

Zapraszamy na ten temat są rozbieżne. Słyszeliśmy z ust autoritatywnych zastrzeżenia przeciw wprowadzeniu do pierwszej drużyny nowych elementów. Chodzi o pozycje centralne: Korbasa w ataku i Pieca II w pomocy. Byliśmy od pierwszej chwili zwolennikami eksperymentalnego potraktowania meczu przeciw Jugosławianom! Nie ze względu na lekceważenie przeciwnika, ale dla własnej orientacji. Można naturalnie dyskutować czy wybór jest trafny.

Okazja dla młodych

Wycofanie Nytza właśnie po poprawnie rozegranej partii w Kamienicy wydaje się krzywdą. Jednak trzeba raz wreszcie dać okazję Piecowi II w wykonaniu. Jak daje sobie radę w poważnym boju. Przecież przed rokiem identycznie postąpiono z Wasiewiczem, wycofując go w chwili, gdy nie było ku temu widocznych powodów.

Tym razem nie wolno jednak popelinić starego grzechu. Chwilowe urlopowanie środkowego pomocnika Polonii nie może być równoznaczne z odstawieniem go do lamusa. Ntwa cenimy dla jego solidności, ambicji i sportowego zachowania się. Nie osiągnął dotychczas poziomu na jaki liczyliśmy, jednak nie wyczerpał też wszystkich swoich możliwości. Spodziewaliśmy się, że Nytz powołany zostanie do drużyny przeciw Łotwie. Pan Kaluża posiada jednak i w tym wypadku zrobić próbę, z uwagi na ogólną koncepcję meczu, a nie tylko z punktu widzenia.

Większe zastrzeżenia budzi natomiast osoba Korbasa. Środkowego pomocnika Cracovii wdziałliśmy, jako kierownika ataku przed rokiem w Bułgarii. Spisał się on wówczas w towarzysztwie Piontki i Wostala doskoale. W bieżącym roku podobal nam się znacznie mniej. Zatracił szybkość decyzji, marnuje czas i siły na niepotrzebne dribblingi i nie próbuje dalekich strzałów, z których powstałyby efektywne bramki w Sofii. Być może, że nie słu-

Grupa wyjazdowa

Nowy skład desygnowany na Łotwę posiada bardzo wyraźną linię. Połączenie Warty z Wisłą musi dać w rezultacie zespół kombinacyjny. Nie wiemy, czy „Drużyna B” zdola zmóc twardych, energicznych Łotyszów, spodziewamy się jednak, że zademonstruje godną, na dobrym technicznym poziomie.

Przeciwnik nr 2

O Łotyszach wiemy, że stają się z roku na rok groźniejszym przeciwnikiem. Również i im nie bardzo powiodło się inauguracja sezonu jesienno-wiosennego. W Tallinie trzeba było pogrzebać nadzieje na zdobycie tytułu mistrza krajów bałtyckich. Niemniej jednak będą Łotysze na własnym boisku, w obliczu własnej widowni, przeciwnikiem bardzo groźnym. Ze względu na to, że kształceni są przez trenerów wiedeńskich, liczyć się należy i z tej strony z ładną grą. Mecz na gruncie ryckim powinien być widowiskiem emocjonującym o dobrym poziomie sportowym.

Przeciwnik nr 2

O Łotyszach wiemy, że stają się z roku na rok groźniejszym przeciwnikiem. Również i im nie bardzo powiodło się inauguracja sezonu jesienno-wiosennego. W Tallinie trzeba było pogrzebać nadzieje na zdobycie tytułu mistrza krajów bałtyckich. Niemniej jednak będą Łotysze na własnym boisku, w obliczu własnej widowni, przeciwnikiem bardzo groźnym. Ze względu na to, że kształceni są przez trenerów wiedeńskich, liczyć się należy i z tej strony z ładną grą. Mecz na gruncie ryckim powinien być widowiskiem emocjonującym o dobrym poziomie sportowym.

Młodzi wierzą w swe siły

W obozie piłkarskim wra prac i jest humor

We wtorek przyjechali do Warszawy reprezentanci Polski na mecz z Łotwą. W pierwszym dniu obozu za staliśmy tylko siedmiu wyznaczonych. Reszta ma jeszcze przyjechać. Całą gromadkę spotykamy na treningu na stadionie W. P. Jest CzarSKI, Dusik, Odroważy, Sumara, Habowski, Lyko i God.

Jedyna ich myśl jest wygrać z Łotwą. Obozowicze szybko zaprzyjaźnili się ze sobą. W kat poszły sprawy klubowe. Szczere mówią, miłe i sympatyczne twarze. Widać zapał do treningu i werwe.

Dyryguje nimi p. Marian Spojda, wnosząc wesoly i sympatyczny nastrój.

P. Spojdzie we wtorek zdarzył się mały wypadek. Uległ kopnięciu lewej nogi. Od razu narodził się dowcip.

— Spojda nie będzie grał na meczu z Łotwą.

— Trudno — odzywa się pocelowy Spojda — jeden mecz znowu młodzi koledy zagrają bez mnie. I tak wie rze, że zagrają dobrze i ambitnie.

— Aniolki kochane — mówi dalej Spojda — na dziś dosyć treningu. Zmachać się od razu i na jutro zabraknie wam sił.

— Drużyna, która jedzie do Rygi, jest zespołem technicznie bardzo dobrze wyszkolonym — powiada p. Spojda. — O lepszym zespole nawet nie można było marzyć. Kondycje chłopcy mają. Jestem na ogół spokojny o wynik z Łotyszami. Podobno ostatnio zrobili oni znaczne postępy, ale to mnie nie peszy. Nasz atak po trafi grać kombinacyjnie i tym zaszczyt naszym przeciwników ryskich.

— Dobre się złożyło, że Szerfko będzie kierownikiem napadu. To jest gracz, który nie tylko potrafi grać, ale i dobrze myśli. Jąbym i jego na Niemców wysłał. Na pewno nie zre-

bilby zawodowi. Okazało się, że i Peterek nie był szybszy od warczarza. Wśród młodzieży znalazł się też stary „internacjonal” God. Nie speszycyło go to wcale, że wezwany został do drugiego teamu.

— Już zapomnieli o mnie. Przecież nie jestem tak starym piłkarzem — mówi God. — Mam zaledwie 23 lata i mogę jeszcze grać. Mile mam wspomnienia ze swojej gry w reprezentacji, a grałem w niej 13 razy. Ma się duża satysfakcja, gdy się gra w teamie narodowym. Byłem w wojsku. Trochę w tym czasie forma spadła. Obecnie gdy jestem już w cywilu rozpocząłem intensywnie trenować i ten sam „raz” już jest.

— Dotychczas, jak mnie wystawiali do reprezentacji, to na pozycje prawego łącznika. Moją pozycją jest przecież lewy łącznik, niech mnie wypróbują, wystawia, a na pewno na tej pozycji zawodowi nie zrobię.

— Dużo mam zmartwienia z moim klubem macierzystym — K. S. Śląsk. Ja sam wiele zrobił nie mogę. Bardziej słaby jest bramkarz Mrozek i on właściwie dużo winy ponosi, że w rozgrywkach o wejście do Ligi tak się nam nie powiodło.

— Grałem już z Łotyszami — mówi skrzydłowy Wisły, Lyko. — Wiem co trzeba zrobić, aby móc z nimi wygrać. Są bardzo twardzi i silni fizycznie. Technicznie grają słabo. Właśnie tym różniłem się nad nimi. A tak jest dobrze zestawiony. Szerfko jest doskonałym kierownikiem. Gra z głową i potrafi poprowadzić atak do zwycięstwa. My „odwalmy” robotę z Łotyszami koronkowa.

— Gra nas trójka z Wisły, która nie gra egzystacyjnie. Dlatego w meczu w Rydze mamy o siebie maksymalny wysiłek, aby mecz wygrać. A zresztą dobra gra w Rydze może

przeleć być szansą awansu do pierwszego teamu.

— Będziemy grać z ambicją i werwą — odzywa się Habowski. — Atak na Łotwę odpowiada mojej koncepcji. Dlatego jestem dobrej myśli. Chciałbym bardzo, aby Polonia została w Lidze. Ta duża jazda do Wilna, odbiera chęć do gry. Strasznie jest meczować.

Bramkarz Smigłego, CzarSKI, jest najbardziej zaabsorbowany losami swej drużyny w Lidze.

— Jeśli Warszawianka wygra z Polonia, to będziemy uratowani. A chęć gry w Lidze jest w całej drużynie Wileńskich Zubrów. Zapał jest ogromny w naszej drużynie i wszyscy chcą zostać w ekstraklasie piłkarskiej polskiej.

— Przenoszę się do Legii — mówi bek Legii poznańskiej, Dusik. — Nie mam żadnych szans wybiecia w Legii. To jest drużyna, która nie ma szczęścia w grach o wejście do Ligi. Siedem lat walczy i siedem lat bez powodzenia. Wina jest ataku, który jest bardzo kłótny. Zasile szereg Zjednoczonych, wraz z lewym łącznikiem naszej drużyny, Klimczakiem.

Sumara z Pogoni Iwowskiej nie może jeszcze zapomnieć o porażce z Polonią.

— Zawaliliśmy mecz. Nic nie było chodzą. To jest jednak dobre w Poznaniu, że w drużynie naszej grają gracze własnego chowu. Stare „krajowy” raz zawała, ale na następnym meczu tak zagrała, że zdobywała od razu znowu sympatie kochanej publiczności Iwowskiej.

Wreszcie mówi Odroważy.

— To, że mnie wystawili na rezerwowego, nie martwi mnie wcale. Ten trzydniowy obóz, bardzo mi się przydał. Przyzwolę, potencję, gdyż 2 nadszedłnika czeka nas ciężki mecz z Warszawianką, który chcemy wygrać.

Atak złożony z 5-ciu ludzi miał by szanse sforsowania obrony niemieckiej

Należniej nie powracałoby się do smutnej pamięci meczu w Kamienicy. Raz jeszcze kontrolujemy pierwsze wrażenia, aby znaleźć w nich jakiś błąd umożliwiający zmianę opinii. Niestety, wszystko zgadza się, niczego cofnąć nie można.

Jeżeli bezpośrednio po meczu walaliśmy się wypowiedzieć wyrażnie zdanie, że można go było nie przegrać — tak przecież beznadziejnie wyglądał opisywany przebieg gry — aż sięgnąć przed sobą głosy fachowej prasy niemieckiej (podajemy je obok) widzimy, iż nawet i to wrażenie nie było mylne.

Tak jest. Obrona niemiecka i środek pomocy, którzy na tle kamienickiego ataku Polski mogli zasłużyć na miano „żelaznego muru” — w gruncie rzeczy nie przewy-

szali bynajmniej klasą swą tych samych formacji naszych. Rozpaczliwe biegi Pieca I, jedynego waleczącego skutecznie ciałem napastnika, zawsze prawie otwierały możliwość znalezienia drogi ku bramce Jakoba. To samo było przy końcu meczu, gdy zaczęła działać nasza dawna, skuteczna broń: p'aski passing. Piłka prętko podawana odbywała daleki kurs, od nogi — do nogi polskiej. Ale wystarczył energiczniejszy taktyczny chwyt zorientowanych Niemców, aby od dawano bez większej walki — pokazowo wyrobione już pozycje.

Trzeba to sobie uświadomić z całą realnością, że atak złożony z 5-ciu ludzi o potencji fizycznej Pieca I i dysponujących jego zapalem — mógł poważnie myśleć o sforsowaniu tyłów nieprzyjacielskich w Kamienicy, tak samo wła-

śnie, jak uczyniła to wreszcie szybko, ambitna, no i znakomita (prócz tego!) technicznie linia ofensywny niemieckiej z naszą ofiarą linią obronna.

Pewnie prawdy obowiązują w piłce nożnej niezmienne, a wśród nich opoka jest zasada: najlepiej bronić się — atakując! W efekcie takiego planu operacyjnego mamy też często dziwne wyniki remisowe dwu drużyn, z których jedna ma stale optyczną przewagę i jest — ogółem biorąc — lepsza.

Tak mogło zdarzyć się w Kamienicy. Niemcy, przewyższali nas bezsprzecznie, jako zespół stosujący pewien taktyczny system walki. Byli szybsi w starciu, lepiej walczyli ciałem, mieli decyzję strzału, wygrywali pojedynki główkowe. Imponowali trickami ich błyskotliwi technicy wiedeńscy główni sprawcy zwycięstwa.

Mielśmy jednak i my takich samych wirtuozów w ataku. Niemcy nie zdawali się wszakże wylądować na magnetyczny czar swej nogi nad piłką, lecz w razie potrzeby umieli przysięść mu w sukurs pełnym wysiłkiem fizycznym, rzucając na szalę walki czynnik jeszcze ważniejszy: zapal!



JEDENASTKA RZESZY, KTÓRA POKONAŁA POLSKĘ 4:1 saltuje 70-tysięczny tłum widzów na stadionie w Kamienicy.

To właśnie zdecydowało o naszej niesławnej porażce. Nie można było bronić się „bezkarnie” przeciwko takim atutom — w ciągu 90 minut. Zupełnie inaczej przedstawiłaby się sytuacja, gdyby Niemcy musieli obawiać się reak-

cji, naszego ataku, która w praktyce sprowadzała się tylko do raidów Pieca I. Wyczerpany cofaniem się w tył Piontek nie był już groźny, a Peterek, mimo ambitnych wysiłków, pozostawiony był samemu sobie. Na lewo od niego

teren walki kończył się bezapelacyjnie...
Powtarzamy to z całą stanowczością: pięciu napastników grających ambitnie miało szanse zdobycia paru bramek w Kamienicy.
Marian Strzelecki



GOLDBRUNNER PRZEWRÓCIŁ SIĘ a Peterek oddaje strzał na bramkę Jakoba

Migawki z Kamienicy

ODZWYCZAILIŚMY SIĘ...
Przygnębione wrażenie, jakie wyniosło się z meczu miało swoje uzasadnienie przede wszystkim w fakcie, że... odzwyczyliśmy się już od tego, by w zespole naszym komuś zabrakło ochoty do walki. Od czasu Olimpiady berlińskiej przegrzywało się przecież mecz, ale w wyniku wyższości przeciwnika, lub słabej formy naszych graczy. Nie było jednak wypadku, aby któryś z nich statutował na placu, jak to właściwie czynili Wilimowski i Wodarz.

Ostatecznie istnieje pewna różnica między meczem ligowym i międzypaństwowym. Zdawało się już, że zdolano w reprezentantów barw Polski wpoić świadomość ich obowiązku sportowego. Tym większe było rozczarowanie w Kamienicy...

przykrywały na stadionie przed meczem i w czasie przerwy. Podziw budził młody dyrygent, którego wysiłek okaskawał trzeba stanowczo wyżej niż niedużego pilkarsza. Maszerować wokół bieżni krokami wybijanym z podnoszeniem nogi prostopadłe do ciała, a przy tym obracać się w czasie marszu w tył, wywijając batutą niczym magik — to praca nie lada. Mistrz od orkiestry robił wrażenie baletmistrza i gimnastyka razem. Gdy odczytywał, oddychając głęboko — stadion formalnie gromił od oklasków.

SZCZĘŚLIWE MIASTO
Nadburmistrz Kamienicy, a równocześnie „S. A. Oberführer” — Schmidt jest człowiekiem sportu. Dzięki niemu powstał stadion otwarty uroczyscie z okazji meczu z Polską. On zbudował wspaniały basen pływacki jeden z największych w Europie, którym może się miasto szczycić. P. Schmidt ma ambicję, aby Kamienica wyprzedziła pod względem inwestycji sportowych stolicę Saksonii — Drezno. Wyścig na tym polu trwa, a sportowcy cieszą się najbardziej.

WARTA HONOROWA
Przed hotelem Chemnitz Hof, w którym zamieszkała drużyna polska i siedziba Wüterich — wystawiono od soboty wartę honorową umundurowanych członków organizacji Kraft durch Freude. Z okazji meczu poczta stemplowała na stadionie (w urzędzie zastalowanym w autobusie) specjalne karty pocztowe — specjalnym stemplem. Na cześć ekspedycji polskiej miejscowa opera wystawiła w poniedziałek premierę Halki.

Droga powrotną do Drezna odbyła ekspedycja autokarem i po obiedzie — zwiadała nim miasto oraz okolice. Jako przewodnik towarzyszył nam przez większą część pobytu b. trener P.Z.P.N. p. Otto.

PODARUNKI
Chyba po żadnym innym meczu pilkarze nie zostali tak obdarowani — jak w Kamienicy. Nie wszyscy, niestety, zasłużyli na to, ale to są już konsekwencje niemiuniknione uczestnictwa w reprezentacji.

Oto pobjeżny spis podarków na osobę: papierosnica srebrna, zapalniczka, ołówek automatyczny, talerz z porcelany saskiej, portfel skórzany, oprawny sztych z fragmentem Kamienicy i t. d. Było co ładować w tekturowe pudło dodane przez ofiarodawców z ramienia miasta.
M. S.

CZY TO CI SAJ?
Niemcy nie mogli pojąć jakim sposobem ta sama (z wył. str. ataku) drużyna polska mogła strzelić Irlandii 6 bramek, Brazylji 5, Jugosławii 4, a zwłaszcza — Szwajcarii — 3. My rozumiemy ich zdumienie, atak nasz, z obcięta lewą stroną, nie istniał jako całość. A przecież na wszystkich wymienionych meczach właśnie Wodarz z Wilimowskim byli głównymi autorami sukcesu.

KONDYCJA, ALE NIE SZYBKOŚĆ
Prostujemy ogólny błąd w ocenie przebiegu meczu. Polacy przetrzymali go fizycznie zupełnie dobrze, ale tak — jak typowi dystansowcy. Gdy Niemcy chcieli trochę odetchnąć, zmęczeni forsowaniem tempa i nie stać ich było na start — różnica cała w szybkości przestała istnieć. Wtedy właśnie dochodziły celu płaskie passingi Polaków.

WIDOWNIA
Widownia w Kamienicy zachowywała się bardzo sportowo. Polaków powitano oklaskami, a momenty dzielnej obrony również były aplaudowane. Gdy Dytko padł na boisko z okrwawioną głową, rozległy się tu i owdzie gwizdy, a kiedy powrócił do gry — otrzymał tak rzęście oklaski, jakby się to działo w Polsce.

Faworytem publiczności był Jacob. Odrznięty bramkarza zachęciano do wykonywania wykoku z ręki, a w momencie jego podskoku chór wydawał jakiś głęboki „jęk”. Piłka szła daleko poza pole boiska.

BALETMISTRZ-DYRYGENT
Dwie dete orkiestry młodych chłopców organizacji „Kraft durch Freude”

O pokonanych - zawsze tak! Łaskawa opinia prasy niemieckiej o Polakach

Opinie prasy niemieckiej z Kamienicy, Lipska i Drezna o meczu Polska — Niemcy były dla naszego zespołu bardzo przychylnie. Chwalono jednak, jak to już donosiliśmy w relacji telefonicznej, raczej takie nasze zalety, jak ryćcerkość, fair gre, dobrą postawę. Tylko niektóre pisma wspominały, że Polacy powinni byli zagrać lepiej. Było tak prawdopodobnie dlatego, że dziennikarze miejscowi z jednej strony nie widzieli dotąd Polaków, a z drugiej nie chcieli oślabić zwycięstwa w pierwszym meczu międzypaństwowym w Kamienicy.

Natomiast prasa fachowa, a z codziennych berlińska nie sypie już takich pochwał pod adresem naszej drużyny.

Oto co pisze p. E. W. w poniedziałkowym wydaniu „Fussball-Woche” pod tytułem: Pech został przelamany, Polska pokonana 4:1. Przeciwnik tylko przez pół godziny był niebezpieczny.

— Już na przerwie można się było zorientować, kto wygra ten mecz. Polacy schodzili do szatni wyraźnie zmęczeni przewagą Niemców. Ich wyrównująca bramka wprowadziła nas jednak w zakłopotanie i na chwilę kazała wątpić, czy naprawdę wygramy. Ale drużyna niemiecka zebrała wtedy wszystkie siły, podania jej ataku wprawały były polskie coraz częściej w zakłopotanie.

Zwycięstwo Niemców było absolutnie nie przypadkowe. Tyły niemieckie okazały się znów betonowo pewne, pod czas gdy pomoc polska zajęta ciągle walką z szybkim atakiem Niemców nie miała w ogóle czasu na wspieranie

własnego ataku piłkami. Środkowy pomocnik Nytz próbował jakoś nawiązać kontakt z własnym atakiem, lecz wyraźna przewaga Niemców wyprawała zduplać na równowagi jego i obrońców, a Niemcy zaczęli zbierać piony tego i drużyna polska rozpadła się. Zwycięstwo 4:1 w meczu międzypaństwowym i to nad takim przeciwnikiem, jak Polska, napelniać nas musi dużą radością.

Następuje teraz omówienie gry drużyny niemieckiej, przy czym E. W. podkreśla z zadowoleniem, że po raz pierwszy nareszcie udało się połączyć styl niemiecki z austriackim i że jest to pierwsze zwycięstwo kombinowanego zespołu.

rym należało spodziewać się bardzo wiele, podobnie jak i Hahnemann, był tylko cieniem swego wielkiego nazwiska. Janes trzymał go doskonale i nie pozwalał na niepokojenie bramki niemieckiej. Już po 35 min. pierwszej połowy atak polski nie miał właściwie nic do powiedzenia, pięć minut drugiej połowy, kiedy Peterek strzelił wyrównującą bramkę były ostatnim śpiewem polskiego ataku.

Dalej w opisie gry czytamy, że kiedy wynik był już 4:1 i do końca pozostawało pół godziny czasu obawialiśmy się, czy drużyna polska znana ze swej odważnej walki nie zerwie się do boju. Tymczasem Niemcy byli bliżej strzelenia jeszcze kilku bramek, niż Polacy wyrównania.

Drużyna polska przyjechała do nas — pisze dalej „Fussball-Woche” — o promieniona wynikiem 5:6 z Brazylją i bezwzględnie pokazała futbol pierwszej klasy, ale musimy zaznaczyć, że widzieliśmy już ją w znacznie lepszej formie w walce z nami, a przede wszystkim bez błędów w broniieniu się.

Najlepszym był w drużynie tym razem bez wątpienia atak, który pokazał wielkie możliwości, może takie same nawet, jak napastnicy niemieccy. Lewy łącznik Wilimowski, strzelec czterech bramek w Strasburgu, pokazał się jako skończony technik i gracz inteligentny, Piontek i Piec mieli dobre zagrania, walczyli na środku ataku dzielnie Peterek, ale nikt z polskiej ofensywy nie potrafił zmusić do prawdziwego wysiłku tyłów niemieckich.

4:1, to więcej, niż spodziewali się optymiści. Myśmy również zaliczali się przed meczem do optymistów, ale stosunek 4:1 jest dla nas niespodzianką. Jest zapowiedzią lepszego jutra dla nowej reprezentacji niemieckiej, w której mają grać koło siebie Niemcy i Austriacy.

Drezdeński „Kampf” poświęca meczowi z Polską kilka stron druku. Opisuje dokładnie przyjazd drużyny polskiej, jej tarapaty w czasie podróży, pobyt i nastroje przedmeczowe. Omawiając grę drużyny niemieckiej „Kampf” zachwyca się specjalnie Schoenem, co jest zupełnie zrozumiałe z tego względu, że Schoen pochodzi z Saksonii.

O Polakach pisze: Byli oni ostrym, niebezpiecznym przeciwnikiem. Nieraz w pierwszej połowie byli bliscy zdobycia prowadzenia. Zryw niemiecki w drugiej połowie wyprowadził ich z konceptu. Nasze nad nimi zwycięstwo nie oznacza byśmy mogli być spokojni, że pokonamy ich również w następnym spotkaniu.

Berliński „12 Uhr Blatt” dość ostro krytykuje niedociągnięcia zespołu niemieckiego. O obrońcach pisze wyraźną już przez nas opinię, że przeciwko energiczniejszemu atakowi nie mieliby prawdopodobnie wiele do powiedzenia. Drużynie polskiej brakło tempa i wykończenia akcji. Tyły potrafiły grać tylko wtedy, gdy Niemcy ich gnieśli, bożni pomocnicy zapomnieli natomiast zupełnie o chodzeniu do przodu.

„B. Z. am Mittag”: Tyły polskie walczyły dzielnie z atakami przeciwnika, a atak zdobył sobie sympatie publiczności elegancją, techniką i płynnością akcji (? przyp. red.). Wilimowskiego, który jest w swym fachu doskonały i jak meteor wyrastał niespodziewanie przed bramką Jakoba można Polakom zazdrościć. Ciągłe jednak brakuje Polakom celowości w grze i twardości. Za prowadzenie gry otwartel muszą płacić porażkami.

„Nachtausgabe” pisze: Trzy bramki różnicy, to jeszcze mało. Niemcy byli znacznie lepsi od Polaków. Było to wielkie zwycięstwo połączonego systemu wiedeńskiego z niemieckim. Najlepszy z Polaków był Szczepaniak. Nytz i inni grali znacznie gorzej. Atak polski wraz ze swą słabą dwójką Wodarz — Wilimowski czuł się jak ryba w sieci w opiece tyłów niemieckich.

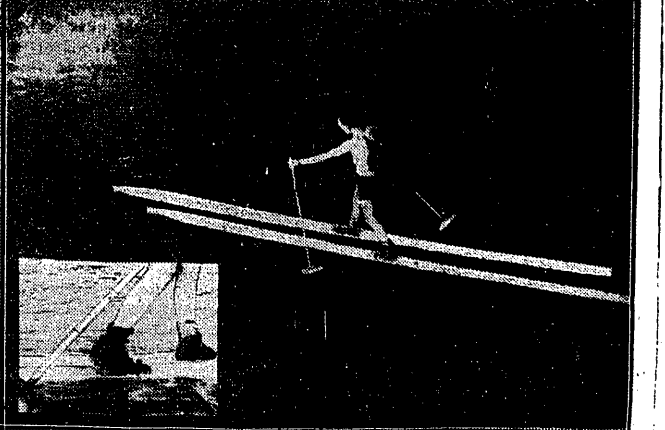
Reichsportblatt” pisał: Zwycięstwo — nie mieszczą m. in. napisano: „Polacy grali w tym meczu, co załamomów dwóch, utawiając się. Nasi polscy przyjeźdźcy wnet zbyt drogo, przepłacili grę otwartel. W polu nie mieli gorzej o trzy bramki, ralnie nie wzięliśmy pod uwagę zycznego załamania się w drugiej połowie. Ich dobra technika i ładna ciągnięcia kombinacyjne wywoływały nawet silne wrażenie. Brało im jednak skuteczności, jaka cechowała akcje niemieckie...”



FRASSÓWNA I MROZÓWNA mistrzyni Polski w kajakach powitane przez hegemonię na międzynarodowych ogólnopolskich mistrzostwach K. P. W.



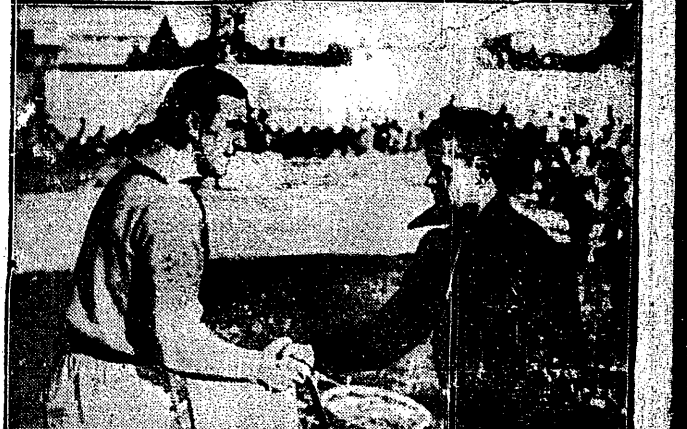
PRZED WYPRAWĄ NA ŁÓTWE trener Spojda egzaminuje formę kandydatów do reprezentacji na stadionie W. P. w Warszawie



POLSKIE NARTY WODNE P. Judycki z Warszawy skonstruował narty wodne, bliźniaczko podobne do nart śnieżnych. Nawet wiązanie, jak to widać na zdjęciu, jest takie samo. Szybkość: posuwania się na wodzie — jak dobrej osady wiosłarskiej, praca rąk i nóg — jak na śniegu. Może z tego powstać sport przyjemny i zdrowy.



JACQUES LEVY pogromca Lanziego i Europy na 800 mtr. i kszą bodaj rewelacyjnego sezonu lekkoatletycznego



MISTRZOWIE KOLARSCY DANII I POLSKI Nielsen (na lewo) i Kupczak: witają się przed zawodami na torze helenowskim w Łodzi

Phelan, Wear i Brown — trzy panowie, od których zależy

Losy mistrzów świata

Nowojorska komisja bokserka rządzi bezwzględnie, ale... sprawiedliwie!

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

New York, we wrześniu
Nie ma tygodnia, by ludzie interesujący się boksem, nie słyszeli o nowojorskiej komisji bokserkiej. Zabrania, albo pozwala na jakąś walkę, zawieszają lub odwołują jakiegoś boksera. Nie pozwala, jednym słowem, o sobie zapomnieć. Jest niewątpliwie najważniejszą instancją w sprawach pięściarskich.

A przecież jej zasięg jest bardzo ograniczony. Władza nie przekracza granic stanu nowojorskiego. Jest to co prawda najludniejszy stan Ameryki dzięki Nowemu Jorkowi liczy 10 milionów mieszkańców. Ale nie jest największym stanem Stanów Zjednoczonych. Jeśli chodzi o obszar — jest jednym z najmniejszych.

Jest jeszcze wiele komisji bokserkich w Ameryce. Ma je prawie każdy stan. Mnóstwo stanów — równo 20 — ma wspólną komisję National Boxing Association. Sądząc po nazwie winna ona być o wiele ważniejsza od komisji nowojorskiej. W rzeczywistości jednak nie ma ona niemal żadnego znaczenia. Dlaczego?

Nowy Jork — Mekka bokserów
Dlatego, że boks międzynarodowy jest skupiony w Nowym Jorku. Tu odbywają się prawie wszystkie mistrzostwa świata. Jeśli np. mecz Dempsey — Tunney odbył się poza Nowym Jorkiem, to dlatego, że komisja nowojorska zawieszona jednego, albo obu bokserów. Są to wyjątki, które potwierdzają regułę.

Ponieważ owa komisja jest tak ważna odwołamy ją. Mieści się ona, tak jak wszystkie urzędy stanowe na południu miasta, blisko Broadway i Wall street w tzw. „domu stanu nowojorskiego” — Worth Street 155.

Na próżno szukalibyśmy nazwy „komisja bokserka”. Tytuł oficjalny brzmi „State Athletic Commission”. Zajmuje się ona bowiem nie tylko boksem, ale i zapalnictwem i innymi drobiazgami. Te „drobiazgi” zatłwia się mimochodem i nie warto o nich mówić. Skoncentrujemy się więc na boksie i na roli, którą w nim odgrywa komisja.

Na 6-tym piętrze domu państwowego, Komisja ma całą amfiladę pokoi. Nie nie wstępują na to, że tu ludzie zajmują się boksem. Można by raczej pomyśleć, że chodzi o urząd podatkowy lub towarzystwo ubezpieczeń. Maszyną do pisania, kartoteki, maszyny do liczenia, dyktafony etc.

„Komisja trzech”

Komisja składa się z trzech członków: prezesa gen. John J. Phelana, Walkera Wear i z osławionego Billa Browna, który jest specjalistą od drastycznych orzeczeń. Dwa ostatni pracują honorowo, tylko Phelan dostaje pensję. Stan nowojorski płaci mu 5000 dolarów rocznie.

Trzej członkowie komisji decydują tylko w najważniejszych sprawach. Inne załatwia rutynowany personel przed wszystkim pięciu zastępców komisarzy, 25 licencjonowanych lekarzy, 20 urzędników, buchalterzy, maszyniści etc. Żaden urząd sportowy na świecie, a na pewno żadna komisja bokserka nie ma tak rozległego aparatu.

Każdy człowiek, który chce walczyć z pięścią (amatorzy podlegają Amateur Athletic Union) musi mieć licencję komisji. Licencję wydaje się ludziom między 18 a 40 rokiem życia. Trwają one rok i mogą być w każdej chwili unieważnione. Nie przedłuża się ich automatycznie, tylko na skutek podania. W tej chwili takich licencji ma około 1000 bokserów.

Urządnicy komisji klasyfikują bokserów i wydają im licencje. Nie jest to klasyfikacja oficjalna, służy ona tylko za linie przewodnią dla komisji. Są cztery kategorie: A, B, C, D. Klasyfikuje się na zasadzie wyników boksera w Nowym Jorku, w innych stanach lub w Europie. Początkujący lub amatorzy otrzymują ją automatycznie, chyba, że są mistrzami amatorskimi.

Klasyfikacja jest naturalnie płynna, to znaczy zmienia się z dnia na dzień. Parę zwycięstw przenosi boksera do wyższej klasy, parę porażek do niższej. Wszystko to, jak mówiliśmy, jest nieoficjalne i bokser nie wie dokładnie, jak go ocenia komisja.

Klasyfikacja zapobiega jednak spotkaniu nierównych przeciwników. Gdyby np. manager chciał zrobić mecz boksera klasy „A” z klasą „D” komisja zabroniłaby tej walki. Ze jest ważne zarówno dla bokserów, jak i dla publiczności wynika stąd, że jest przeciętne około 1000 bokserów i ani pięściarce, ani publiczność nie zna wszystkich.

Przyjmujemy, że komisja zgodziła się na

walkę. Wówczas wysłała ona na mecz lekarza i komisarza. Lekarz ma prawo zbadać przeciwników i zabronić im walczyć. Po meczu lekarz i komisarz robią krótkie sprawozdanie dla Komisji.

Wynik meczu i uwagi obserwatorów są włączane do kartotek. Każdy bokser ma taką karta jego dostaje czerwoną chorągiewkę; znaczy to, że nie wolno mu więcej walczyć; musi się oszczędzać, odpocząć, podziwiać czerwoną chorągiewką. Czasem, gdy lekarz komisji stwierdzi dobry stan zdrowia komisja dochodzi do wniosku że bokser, nie umie się bronić, albo, że się zestarzał chorągiewka pozostaje na zawiesz. Licencja boksera nie zostaje odnowiona.

Czerwona chorągiewka — bokser znika z areny

Jeśli kartoteka wykazuje, że bokser przegrywa wszystkie walki przez nokaut, wówczas karta jego dostaje czerwoną chorągiewkę; znaczy to, że nie wolno mu więcej walczyć; musi się oszczędzać, odpocząć, podziwiać czerwoną chorągiewką. Czasem, gdy lekarz komisji stwierdzi dobry stan zdrowia komisja dochodzi do wniosku że bokser, nie umie się bronić, albo, że się zestarzał chorągiewka pozostaje na zawiesz. Licencja boksera nie zostaje odnowiona.

Dla informacji organizatora i bokserów komisja wydaje co tydzień biuletyn, zawiadamia kto został zawieszony, kto w danej chwili nie może walczyć, komu skończyło się zawieszanie.

Za każdym razem gdy zjawia się biuletyn, zjawiają się w komisji dotknęci nim bokserzy. Rozgrywają się dantejskie sceny. Starający

ARMSTRONG

REZYGNUJE Z TYTUŁU

Armstrong rezygnuje z tytułu mistrza wagi piórkowej w dniu 1 stycznia, o ile do 6 grudnia nie znajdzie się dla niego challenger. A ponieważ nie będzie amatorów walki z mistrzem wagi piórkowej od Nowego Roku będzie wakał.

się bokserzy, którzy walcząc o byt gotowi są się znokautować za parę dolarów, są oburzeni, że komisja tak dba o ich zdrowie i grozą procesami. Według zresztą dobrze, że są to beznadziejne procesy, gdyż stan nowojorski oddał cały boks we władzę komisji i jej orzeczenia są bezapelacyjne.

Nareszcie koniec „kantów”

Organizatorzy odczuwają to często boleśnie na własnej skórze, gdyż i oni muszą mieć licencje. A licencje cofa się łatwo. Ślad „kantów” i koniec zabawy. Licencje muszą też mieć managerowie i trenerzy. Komisja z wielką energią wytepiła szereg krzyżujących nadużyć. Tak na przykład w stanie nowojorskim manager który zabiera więcej niż 33 procent z zarobku boksera nie dostanie licencji. Minęły czasy Carnery, którego opiekun dostawał 90 proc. zarobku. Komisja postanowiła też, że bokser musi dostać minimum 25 dolarów za mecz. Minęły czasy, gdy był płacony od rundy, tak, że gdy przegrywał w pierwszym starciu, dostawał 3 dolary.

Działalność komisji wpłynęła niezwykle dodatnio na rozwój sportu pięściarskiego. Co więcej licencje wisi jak miecz Damoklesa nad głowami bokserów, managerów, organizatorów. I dlatego na ringach nowojorskich nie ma prawie oszustw. Topnieją też szeregi starzejących się bokserów przegranych dla paru dolarów przez nokaut.

Publiczność wie dziś, że zobaczy dobre walki i coraz więcej zalega trybuny. Kryzys, który zapanował po wycofaniu się Dempseya został opanowany. Zaczyna się nowa era milionowych dochodów. Sport bokserki kwitnie. Nie jest to tylko zasługa Mike Jacobsa i Joe Louisa, ale i komisji nowojorskiej.

CURT RIESS STEINAM.

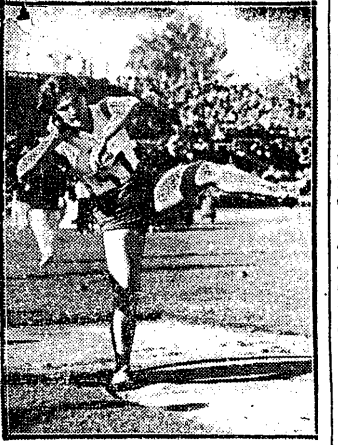
Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

EUROPEAN CHAMPIONSHIPS
DUBLIN-IRELAND-1939

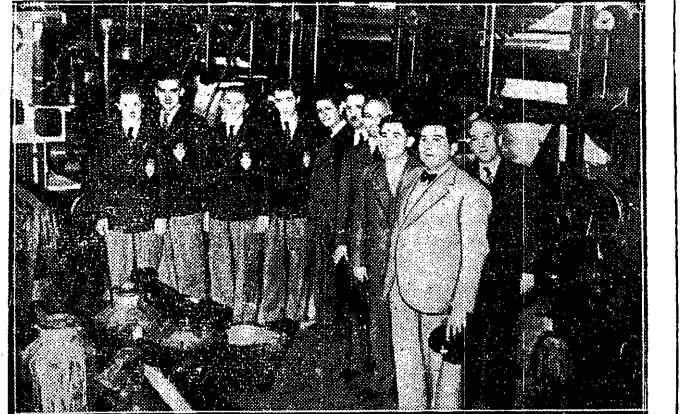
CUIREAD INVITATION
EINLADUNG

IRISH AMATEUR BOXING ASSOCIATION

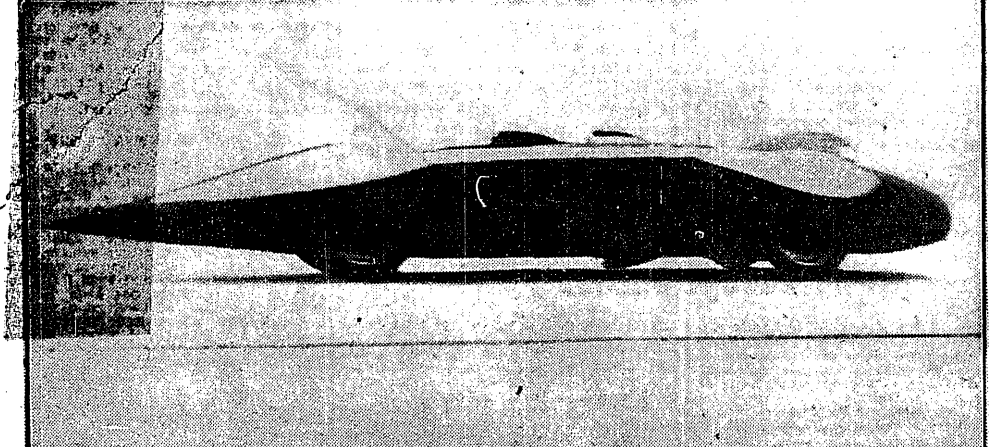
ZAPROSZENIE NA BOKSERSKIE MISTRZOSTWA EUROPY
wysłał już do wszystkich państw związek irlandzki.



FLAKOWICZÓWNA zdobyła na mistrzostwach Europy trzecie miejsce w rzucie kula.



KOLARZE DUŃSCY W DOMU PRASY w towarzystwie organizatorów zawodów łódzkich, czł. zarz. K. S. Union-Touring



JOHN COBB, GROŹNY RYWAŁ EYSTONA na tej maszynie osiągnął swój rekord szybkości 563 km/g.

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na wyprawę bokserów

Trzy dość ciężkie mecze w ciągu tygodnia, w obcym kraju, z nieznanymi przeciwnikami, punktowane przez miejscowych sędziów — to ciężka próba dla naszych pięściarzy. To prawie turniej, podczas którego trzeba było walczyć co drugi dzień. Egzamin ten zdali nasi pięściarze niemal bez zająknięcia. A kilku z nich dowiodło swej rutyny międzynarodowej.

Najlepiej wyszedł z tej próby Kowalski, dowodząc, że ma wszelkie zadania na boksera turniejowego. Rozłożył on świetnie siły na trzy mecze. W pierwszym walczył tylko tak, aby wygrać, w drugim już poszedł ostrzej; a klasę pokazał dopiero podczas ostatniego startu.

W 9-tej rundzie, obnażył wreszcie swe walory bokserkie. W tej ostatniej rundzie zdobył się na atak bojowości rzadko spotykanej u tego boksera.

KOWALSKI NAJLEPSZY TECHNIK.
Sędziowie duńscy potwierdzili naszą opinię odnośnie Kowalskiego. U-

znali go za najlepszego technika wśród Polaków — wręczając mu, jako nagrodę puchar. A trzeba dodać, że był się on z Nielsenem, który jest uważany za najlepszego technika duńskiego. Nielsen będzie w tym roku reprezentował Danię w spotkaniach międzynarodowych.

Walory turniejowych bokserów wykazali poza nim Rotholc, Czortek i Kowalski. Wszyscy oni walczyli, jak starzy rutyniarze, rozkładając znakomicie siły. Rotholcowi proponowano w Aarhus, aby nie startował.

Jak publiczność zobaczyła pańskie oko, to zrozumie, że pan nie jest zdolny do walki, tłumaczył mu P. Smith, który z ramienia organizatorów opiekował się przez cały czas Polakami. Jesteście przecież amatorami i nie macie żadnego obowiązku startowania, jeśli komuś coś dolega.

Rotholc jednak nawet słuchać nie chciał. Uparł się i ruszył na swego rywala ze znaną zawziętością.

Porażka Neusela

Neusel, doskonały pięściarz wagi ciężkiej, znany nam jeszcze z drugiego meczu z Niemcami w Katowicach, potem przeciwnik Schmelinga, został pokonany w Wiedniu na punkty przez wiedeńczyka Lazekę. Lazekę, dzięki temu zwycięstwu, obronił tytuł mistrza Europy.

Po ostatnich wydarzeniach na ringach europejskich lista mistrzów Europy brzmi (od wagi muszej): Angelman (Francja), Thomas (Francja), Do hem (Belgia), Spoldi (Włochy), Wouters (Belgia), van Klaveren (Holandia), Heuser (Niemcy), Lazek (Niemcy).

Matti prorokuje
Kto wygra Olimpiadę w roku 1940? Na to pytanie odpowiedział święty

oszczepek fiński Matti Jaervinen pewnemu dziennikarzowi szwedzkiemu. Twierdzi on, że Nikkanen rzuci w roku 1940 co najmniej 92 m i będzie mistrzem olimpijskim. Drugi będzie Węgiel Varszegly, a dopiero trzeci on sam Szwed Attervall mógłby rzucić na 80 m, gdyby nie pewien błąd stylowy. Tego błędu Jaervinen nie zdradzi ze zrozumiałych powodów.

Jaervinen, który jest wszechstronnym sportowcem otrzymał ofertę na trenera do Szanghaju. Pensja 20.000 marek usmiecha mu się. Naturalnie pojechał do Chin dopiero po Olimpiadzie.

30 państw transmituje

30 państw będzie transmitowało Igrzyska olimpijskie w roku 1940 dla 80-100 milionów słuchaczy. Celem zorganizowania transmisji wyjechał inżynierowie fińskiego radia Arni i Ek.

ZEBRO KOLCZYŃSKIEGO.

Start Kolczyńskiego w Aarhus stał do ostatniej chwili pod znakiem niepewności. Kolczyńskiego po walce z Petersenem kłulo coś w piersiach. Nirzekał, że nie może złapać oddechu.

Zachodziła obawa nadwyżęnia zebra. A sam Kolka straszyl, że ma zebra polamane.

Trzeba więc było zrobić próbę. W niedzielę przed południem Kolczyński przerobił jedną rundę walki z cieniem i na szczęście okazało się, że „łapie oddech” zupełnie dobrze. Postanowiono więc, że Kolka będzie walczył, ale jeśli się będzie źle czuł, mecz zostanie przerwany po jednym starciu.

Może więc „złamanemu zebrowi” trzeba wzdzięczać, że walka z Trusem zakończyła się już po minucie. Kolczyński bardzo się śpieszył.

Sobkowiak budził prawdziwe współczucie. On jeden oficjalnie nie wygrał ani jednej walki w Danii. Już po pierwszym starciu w Kopenhadze, gdy tak wyraźnie został pokrzywdzony przez sędziów, stracił wiarę w swe siły. Sobkowiak jest niewątpliwie bez formy i dostatecznego treningu, a jednak mimo to jest na pewno w kraju jeszcze bezkonkurencyjny.

Trzeba będzie teraz zaczynać od nowa, — opowiada Sobkowiak. — Odnieść kilka zwycięstw w krajowych ringach, aby nabrać zaufania do swych sił i możliwości.

„LETNIA POLITYKA”

Ożarek okazał się ostatecznie bokserem, który potrafił za jednym zamachem spaść z tronu na jego najniższe szczeble. Typowy bokser „va banque” — ryzykant — albo sam nokautuje, a jak nie to sam jest bity. Z Ożarkiem było tak, jak było w Ameryce z Risko — Pytkowskim — jeśli cios się uda — to jest mistrzem świata, — a jak pięści zawiodą — to kurtny zapada. Ciekawa jest opinia Kolczyńskiego o Ożarku.

Ja z nim mogę pięć razy wygrać przez k.o., a za szóstym razem on mnie może rąbnąć i zrobić mi krzywdę (w języku „Kolki” znaczy to

„popsuć budowlę”). Już ja się wolem nim nigdy nie spotykać.

Doroba zaraz po meczu z Lehmanem położył się do łóżka. Obie nogi spuchły mu powyżej kolan. Zdarzyło mu się to pierwszy raz i był bardzo przelity. W swoim drugim spotkaniu z Lehmanem był niewątpliwie lepszy, ale zgubił go ostrzeżenie.

Sowiński również już się nieco „określił” i rozgrzał w trzecim meczu ale potrafił walczyć tylko przez dwie rundy. Nie starcza mu kondycji i nie ma zupełnie końcówki. Brak mu również rutyny, gdy otrzyma silny cios spuszcza gardę i staje się łatwym celem.

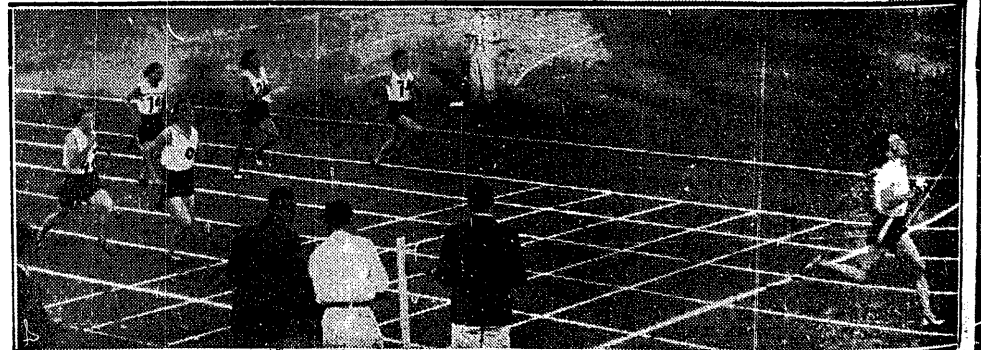
„LETNIA POLITYKA”

Wreszcie należałoby wspomnieć o tzw. „polityce letniej” P. Z. B. Istnieją trzy bokserzy, którzy przesiadają „letnią” próbę wypadli najlepiej, walcząc najrowniejszą formę. Mamy na myśli Czortka, Kowalskiego i Kolczyńskiego. Zawiodł jedynie Sobkowiak, ale ten w czerwcu nie walczył z Francją i dopiero w sierpniu pokazał się na ringach włoskich. Na razie wspomniana polityka wyszła bokserom reprezentacyjnym na dobre. Zbaczmy co będzie dalej...

TRZY KLESKI...

W Danii odnieśliśmy trzy pięściarskie zwycięstwa, ale jednocześnie ponieśliśmy i trzy dotkliwe klęski. Duńczyk pobili nas na lew i na szyję swymi halami sportowymi. Aarhus — miasto o stu tysięcy ludności, posiada halę na 4.000 widzów. Piękna sala — idealne miejsce dla organizowania meczów pięściarskich. Będzie nam wstyd przed Duńczykami, gdy zobaczą nasze budki. Duńczyk mają zwyczaj co roku w wrześniu zapraszać dobrą osemkę z zagranicą na tournée. Zapraszają zazwyczaj tylko raz, gdyż publiczność nie lubi dwukrotnie oglądać tych samych pięściarzy. Polacy jednak tak się podobali, że już w tej chwili gospodarze zastrzegają sobie prawo pięściarstwa dla zaproszenia naszych chłopców we wrześniu roku przyszłego.

Kazimierz Grzywek.



WALASIEWICZÓWNA KLASĄ DLA SIEBIE Polka wygrywa finał 200 mtr. na mistrzostwach Europy z przewagą 7 m. przed Krauss i Coen. Zdjęcie to stwierdza najmówniej błędy sędziów. Pomiędzy Walasiewiczówną a Krauss była różnica czasów 0.6 sek., a pomiędzy Krauss a Coen (pierwsza z lewej) 0.5 sek. (!!!)